

PRZYJACIEL DZIECI



DZIAŁ DLA MŁODSZEJ DZIAMY.

Nr 30.

Rok 1909.

TOMCIO PALUSZEK,

Dawno, dawno temu
Żył chłopczyk malutki.
Zwano go Paluszkciem,
Bo był ot... tyciutki.
Choć taki maleńki,
Rozum miał nielada.
Posłuchajcie, co też
Bajka o nim gada:
Raz się Tomcio wybrał
Z swej chatki pod lasem,
Bo i on też bywał
Nieposłuszny czasem,
I pobiegł nad rzekę,
Wypluskał się w fali,
Na samiutkim brzegu—
Utonąłby w dali.
Obtarł się listeczkciem
I spoczął na piasku...
Nagle jednak widzi,
Że tuż-tuż z pod lasku



W Tomciu aż serduszek z przerażenia kona.

Wysuwa się straszna
 Postać uskrzydłona.
 W Tomciu aż serduszek
 Z przerażenia kona.
 Szczęściem, że zobaczył
 Imć ślimaczka domek—
 Myk! myk! i już w nim się
 Ukrył mały Tomek.
 Wtem jakiś pan woła:
 — Tomciu, to motylek!
 Chciałby z tobą spędzić
 Kilka miłych chwilek!
 Więc Tomcio pomału
 Z kryjówki wychodzi.
 — Czyż to przed motylkiem
 Uciekać się godzi?
 Tomcio się zawstydył,
 Wybiegł z domku żwawo
 I motylka cmoknął
 Grzecznie w łapkę prawą.
 — No, chodź ze mną, chłopcze,
 Tu, niby po moście
 Wejdziemy na górę
 Po tym wielkim oście...
 Będziesz mi pomagał
 Zbierać pył, miód słodki.
 Dla Tomcia cierń ostu,
 To wygodne schodki.
 Mik-fik-mik! nóżkami
 I już jest na szczycie.
 — Ach, to mi się spacer
 Udał wyśmieniciel
 Zebrał dużo pyłku,
 Pożegnał motylka,



Potem siadł na listku,
 Spoczął chwilek kilka.
 A wtem... coś strasznego!
 Czy to z nieba chmura?
 Czy też to wędruje
 Jakaś wielka góra?!
 Ach, nie! to zwierz jakiś —
 Och! och! już jest blisko!
 Zachwiały się trawy,
 Oset zgiął się nisko.
 To zwierz go językiem
 Zagarnia do pyska.
 Ratuj się, Paluszeku,
 Śmierć cię czeka blisko!

Halina Bielska.

(Dalszy ciąg nastąpi).



KOSZTOWNE TKANINY.

— Zosiu, mam tu dla ciebie coś ciekawego, przeczytaj sobie! — mówił Staś, trzymając w ręku dużą, grubą księgę.

— A cóż to za książka?

— Encyklopedia staropolska Glogiera.

— E, myślałam, że to coś ciekawszego — rzekła Zosia. — Do encyklopedyi zagląda się, jak się nie wie znaczenia jakiego wyrazu, ale żeby czytać karta po karcie, dziękuję za tę przyjemność!

— Siostrzyczko, nie mów tak, bo się źle przedstawiasz, ja mam lepsze wyobrażenie o twoim rozumie.

— Dajże mi pokój, Stasiu, z tą encyklopedyą, teraz nie mam ani chęci, ani czasu — mówiła coraz niecierpliwiej Zosia — czytam właśnie śliczną bajkę pod tytułem «Przygody królewny». Posłuchaj! «Na adamaszkową, haftowaną złotem suknią włożyli jej długi płaszcz aksamitny, oszyty futrem...»

— Ciebie więcej zajmuje opis strojów, niż nauka — przerwał Staś — a jestem pewny, że nie wiesz, co to jest adamaszek i aksamit?...

— Żartujesz chyba, tegobym jeszcze nie wiedziała!... Z encyklopedyi pewnie nikt się więcej nie dowie nad to, że adamaszek, to kosztowna tkanina jedwabna, chociaż są i tańsze nie czysto jedwabne adamaszki, a nawet wełniane i bawełniane. Cóż więcej?... Adamaszek ma połysk, desenie, no! i koniec!

— A co wiesz o jego pochodzeniu, o używaniu w czasach dawniejszych, o jego historii?

— O historii adamaszku?! — wykrzyknęła Zosia — czy to kraj, czy to naród, żeby miał historię?

— Zosiu, przecież różne przedmioty mają też swoją historię, tak jak i wynalazki. Historia jest opowiadaniem...

— Cóż więc można opowiedzieć o adamaszku? Musi to być historia nie ciekawa? — zapytała z uśmiechem Zosia — jeżeli jednak chcesz koniecznie, żebym ją wiedziała, to mi opowiedz!

— Dobrze, o ile będę pamiętał, a jak zapomnę, to zajrzę do książki. Słuchaj więc: adamaszek jest to tkanina jedwabna, której wyrób zasłynął najpierw w Damaszku, mieście leżącym w Azji, i stąd nawet od francuskiego wyrazu «damas» pochodzi jej nazwa.

W Polsce adamaszek znany był już w XV wieku i ceniony jako materiały tęg i trwałe. Pewien poseł wenecki, którego król nasz Kazimierz Jagiellończyk przyjmował u siebie, opisując to przyjęcie, nadmienia: Przysłał mi też król jegomością piękną suknię adamaszkową, barwy szkarłatnej, podszytą sobolami i t. d. Zygmunt I chodził nieraz w adamaszku, a Janusz, książę mazowiecki, swemu dworzaninowi ofiarował raz w drodze wielkiej łaski pięć łokci tej tkaniny.

— Czy adamaszek bywał już wtedy w różnych kolorach? — zapytała zaciekawiona nieco Zosia.

— Tak, bywał różnych barw, ale najczęściej szkarłatny. Na tle atłasowem deseń przedstawiał liście, kwiaty i owoce. Adamaszek używany był najpierw na suknie uroczyste mężczyzn, później dopiero i na kobiece szaty.

— Pamiętam, że w książce pod tytułem: «Kochanowski w Czarnolesiu», przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową napisanej, czytałam niedawno spis wyprawy Ewy Kochanowskiej, córki poety Jana, był tam «kabat» ślubny, biały, adamaszkowy, ogoniasty, i suknia zielona adamaszkowa, obłożona gronostajami — mówiła z ożywieniem Zosia.

— Ho! ho! ho! że też ty to tak pamiętasz!

— Pamiętam, bo niedawno czytałam i dziwiłyśmy się z koleżankami, że skromna jak Ewa panienska miała do wyprawy takie kosztowne suknie.

— Ale też takie suknie nie jej tylko pewnie służyły. Dawniejsze szaty były mocne, trwałe przechodziły też z matki na córkę, a nawet wnuczkę i prawnuczkę — powiedział Staś tonem poważnego mówcy.

— A czy u nas wyrabiano te tkaniny, czy też sprowadzano je tylko z zagranicy?

Staś zajrzał do książki.

— W drugiej połowie XVIII wieku — powiedział po chwili — pewien wielki pan, nazwiskiem Plater, założył w dobrach swoich fabrykę adamaszku, używanego przeważnie na obicia ścienne, a za jego przykładem poszli inni.

Helena Bojarska.

(Dokończenie nastąpi).

WYCIECZKA.

HUMORESKA SCENICZNA W JEDNEJ ODSŁONIE.

OSOBY!

Marynia	}	rodzeństwo.
Stefek		
Zygmuś		
Wujaszek.		

Scena przedstawia pokój umeblowany; jedne drzwi na lewo, drugie na prawo, trzecie w głębi.

SCENA PIERWSZA.

Marynia i Stefek przeglądają z zajęciem ilustracye przy stole, Zygmus chodzi po pokoju, we drzwiach w głębi staje Wujaszek.

Marynia, Zygmus i Stefek
(*wykrzykują jednocześnie*).

Wujaszek! Wujek! Wujcio!

Wujaszek.

Ho, ho, jednogłośnie!

Cieszę się, że mnie wszyscy witacie radośnie.

Marynia.

Proszę, niech wujek siada.

Zygmuś.

Tu!

Stefek.

Tu będzie lepiej.

Marynia.

A może się wujaszek herbatą pokrzepi?
My ledwie od śniadania...

Wujaszek.

Dzięki, letnią porą
Ja o siódmej śniadanie jadam, mleka sporo

Z chlebem razowym, przysmak mówię wam książęcy.
Rano, gdy niegorąco, jeść się chce najwięcej.

Marynia.

Ach, mleko!

Zygmuś.

Chleb razowy!

Marynia.

Ale zsiadłe mleko.

Stefek.

Na wsi...

Wujaszek.

W cieniu chroniącym przed słoneczną spieką.

Marynia.

Ach, wujku, teraz kwitną bzy, jaśminy w pąkach...

Stefek.

A jaka śliczna trawa musi być na łąkach!

Zygmuś.

A my, biedni, siedzimy w mieście na pokucie —
Lekcyje i egzaminy, wciąż kucie i kucie!

Wujaszek.

Dziś święto.

Stefek.

W mieście nawet święto nie jest miłym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

BRONISŁAWA WŁODKÓWNA.

NA PRZEKÓR.

Kazio i Julcia drobnemi jeszcze dziećmi utracili matkę, ojciec, rządca wielkiego majątku, nie miał czasu zajmować się niemi, oddane więc staraniom niańki, Pelasi, dziewczyny nie tyle złej, ile niemądrej, rosły jak dzikie zwierzątka.

Gdy Kazio skończył lat osiem, a Julcia sześć, przyjechała do Zalesia nauczycielka, młoda, rozumna i dobra panna Marya. Serdecznie powitała dzieci, ale te, zbuntowane przez Pelasię, której nie w smak poszło wyrzeczenie się opieki nad dziećmi, przyjęły ją niechętnie. Panna Marya postanowiła dobrocią zdobyć sobie serca dzieci. Niestety! nie przychodziło jej to łatwo. Dzieci rozkapryszone nie chciały jej słuchać i we wszystkim czyniły jej na przekór.

Pewnego południa panna Marya szukała dzieci w ogrodzie. Co chwila rozlegał się jej głos, nawołujący:

— Kaziu, Julciu, chodźcie na obiad, ojciec czeka!

Dzieci przykucnęły za krzakiem nad stawem, żartując z nauczycielki, że ich napróżno szuka, a widząc, że zbliża się do nich skoczyły na starą wierzbę, schyloną nad stawem.

Pannie Maryi strach o dzieci odebrał zwykłą łagodność, zawołała więc ostro:

— W tej chwili zejście stamtąd! Możecie łatwo wpaść do stawu.

— To co? — odpowiedział przekornie Kazio i umyślnie pochylił się ku wodzie.

Niestety, nagle pośliznęła mu się noga i spadł, pociągając za sobą Julcię.

Panna Marya w jednej chwili znalazła się na wierzbie, wyciągnęła się wzdłuż pnia, jedną ręką ujęła gałąź, aby nie spaść, a drugą chwyciła fałdy sukienki Julci i wydostała dziewczynkę, ale przez ten czas Kazio znalazł się już o kilka kroków dalej. Wówczas panna Marya bez wahania zsunęła się w wodę i ocaliła chłopca, który, zduszony wodą, szedł już na dno.

W kilka godzin później dzieci leżały w łózkach, a doktor przy pomocy panny Maryi krzątał się koło nich.

— No, moje dzieci — rzekł na pożegnanie — sądzę, że bardzo kochacie swoją zacną nauczycielkę, bo gdyby nie ona, w tej chwili nie byłoby już was na świecie.



Dzieci nic nie odpowiadały doktorowi, zamyśliły się tylko głęboko, a potem szeptały coś ze sobą, a gdy panna Marya weszła do pokoju, rzuciły się jej na szyję, wołając:

— Przepraszamy panią z całego serca i przyrzekamy poprawę!
Dane przyrzeczenie święcie zostało spełnione.

ZADANIE ARYTMETYCZNE.

Pewien ojciec przywołał dwóch synków i rzekł do nich:

— Jeżeli potraficie rubla tak rozdzielić, aby jeden z was miał o jedną kopiejkę więcej od drugiego, to wam go dam na sprawunki.

Chłopcy, pomyślawszy chwilę, zadanie rozwiązali i otrzymali obiecaną nagrodę od ojca.

Pytanie, jak się tym rublem podzielili?

OD REDAKCYI.

Pani Waleryi Z. z Kijowa. Żałujemy mocno, lecz przysłane tłumaczenie nie jest odpowiednie dla „Przyjaciela Dzieci.” Po-
chlebne słowa o naszym piśmie cieszą nas bardzo, dziękujemy za nie serdecznie.

Władeczko Wilkowskiej. Jakaż to mi-
ła dla Przyjaciela wiadomość, że nasz ostatni konkurs tak ogólnie się podoba. Zapewne jest trochę zachodu ze zbieraniem i suszeniem roślin, ale trud ten mi-
ły, gdy taki piękny cel przed nami, jak zaopatrywanie nowych szkółek i ochron w potrzebne dla nauki dzieci okazy. Słusznie mówisz, Władeczko: „Dla takiego celu warto pomozolić się nieco.”

Antosiowi Han. Szarady doskonale ułożone, ale rebusy szwankują. To nic, nie uda się raz, uda się drugi. Rzecz w tem, by nie zniechęcać się łatwo.

Zbyszkowi Wardowskiemu. Cieszy nas twoje zamiłowanie do ogrodnictwa, kochany chłopcze! Pytasz, jaka ziemia najodpowiedniejsza dla sadzenia jabłoni i gruszy. Otóż dla jabłoni — gliniasto-piaszczysta; grusze zaś wymagają ziemi głębszej, gliniastej z dostateczną ilością wapna. Co do drugiego pytania, jakie owady szkodzą najczęściej tym drzewom, to dwa chrząszczyki: jabłkowiec i gruszkowiec. Samice tych owadów składają w kwietniu po jednym jajeczku w nierozwinięte pączki kwiatowe, a wylęgłe z tych jajek gąsienice podgryzają płatki kwiatu, który z tego powodu przysycha i rozwinać się nie może. Środkiem ochronnym przeciw tym szkodnikom jest wczesne opryskiwanie płynem utworzonym z wapna, gliny i wody.

Rozwiązanie szarady z № 29-go: Sto-li-ca.